

9 stycznia 2019

MODELKI, MUZY, ARTYSTKI, REFORMATORKI

W zeszłym roku obchodziliśmy stulecie przyznania kobietom w Polsce praw wyborczych. Dziś nadal potrzebujemy wiedzieć więcej o kobietach, które były i działały przed nami. Ich sukcesy i porażki dają siłę. One nie pytały, czy mogą coś zrobić – po prostu robiły to. Niestety później, z różnych powodów, pamięć o nich zaczęła się zacierać. Takie bohaterki były w każdym mieście w Polsce. Również w Częstochowie. Ich sylwetki pragnie przypomnieć Katarzyna Sucharkiewicz, szefowa Działu Sztuki Muzeum Częstochowskiego.

Sylwia Góra: W zeszłym roku obchodzimy stulecie przyznania kobietom praw wyborczych. Czy to był impuls do stworzenia i rozpoczęcia cyklu „Kobiety - prekursorki, artystki, muzy”?

Katarzyna Sucharkiewicz: Zdecydowanie. To była doskonała okazja, żeby rozpocząć nasze spotkania. Ale pierwszy listopadowy wykład, który był poświęcony Alfonsie Kanigowskiej, sprowokowała także, przypadająca w tym czasie 70. rocznica śmierci artystki. Te dwie okazje zbiegły się i były impulsem, by Muzeum Częstochowskie w jakiś sposób upamiętniło kobiety-artystki. Ten temat jest mi bardzo bliski, bo wiem, że w naszym mieście jest bardzo wiele ważnych dla jego historii kobiet, które zostały niestety zapomniane. Bardzo chcę je przypomnieć, znaleźć dla nich należne miejsce w tkance miejskiej. Na spotkaniach chcemy opowiadać nie tylko o ich artystycznym dorobku, ale także o pewnej postawie, wpływie na artystyczne środowisko, aktywizowaniu innych kobiet.

Rozumiem, że koncentrujesz się na przypominaniu częstochowianek lub artystek związanych z naszym miastem?

Tak. Natomiast to nie będą tylko kobiety związane ze sztukami plastycznymi, ale również aktorki, muzy innych artystów. Oprócz Alfonsy Kanigowskiej poznaliśmy już także sylwetkę prekursorki nowych form malarstwa religijnego w Polsce i witrażystkę - Zofię Baudouin de Courtenay. Pojawi się także muza Witkacego - Eugenia Wyszomirska oraz kobiety, które inspirowały Malczewskiego. Tutaj punktem odniesienia będą jego obrazy znajdujące się w kolekcji naszego muzeum. Zależy mi bowiem także na pokazaniu zbiorów, jakie mamy u siebie, a o których niektórzy mieszkańcy nie pamiętają lub zupełnie o nich nie wiedzą.

Dwie artystki już się pojawiły, o muzach powiedziałaś. A prekursorki?

Prekursorką była Alfonsa Kanigowska. Była jedną z pierwszych kobiet w Polsce, która nie mówiła o malarstwie jako hobby, ale uprawiała je zawodowo. Rozpoczynała swoją karierę w bardzo trudnym momencie. Kobiety w naszym kraju nie mogły jeszcze studiować na uczelniach artystycznych, ale Kanigowskiej to nie zniechęciło. Kształciła się w pracowniach prywatnych w

Warszawie i Paryżu. Należała do Koła Artystek Polskich i uczestniczyła w pierwszych wystawach sztuki kobiet zorganizowanych w 1899 r. w krakowskich Sukiennicach i w Salonie Krywulta w Warszawie. Prezentowała swój dorobek na Wystawie Prac Malarskich Kobiet w Zachęcie w 1907 r. Obok niej pojawiły się nazwiska takie jak: Boznańska, Stankiewicz, Bilińska, Gersonówna, Dulębianka. To na początku XX wieku było zupełnie coś nowego. Czytając recenzje z tamtych lat – oczywiście napisane przez mężczyzn – widzimy, że wciąż pojawiało się zdziwienie, że kobiety potrafią tak malować i że w Polsce jest aż tyle kobiet- -artystek. Zakładały koła i stowarzyszenia, bo tylko w ten sposób mogły się poznawać, wspierać i wystawiać. Kobiety, które nie studiowały na akademiach sztuk pięknych były nie tylko odcięte od środowiska, ale także wszelkich funduszy, stypendiów, które były przecież niezbędne do działania i pokazywania swojej twórczości. Nie miały także wszechstronnego warsztatu malarskiego, przede wszystkim nie uczyły się wykonywania scen wielopostaciowych, tzw. „tematycznych”, bo nie miały gdzie i jak. W szkołach domowych, na prywatnych lekcjach mogły malować mniejsze formaty – pejzaże, martwe natury, bo do tego nie były potrzebne większe przestrzenie, wynajem modeli itp. W tamtych czasach kobietom była potrzebna naprawdę duża determinacja, hart ducha, często też musiały zdobyć się na liczne wyrzeczenia, aby zajmować się sztuką zawodowo.

Wspominasz o Krakowie i Warszawie - kołach i stowarzyszeniach, które wspierały tamtejsze artystki. Czy w Częstochowie była taka organizacja?

Większość artystów z naszego miasta, ze względu na przynależność do konkretnego zaboru, wybierała jako kierunek Warszawę. Tam jechało się na studia. Tak też było np. z Kanigowską. Kiedy wróciła do Rudnik pod Częstochową musiała przejąć po śmierci ojca rodzinne przedsiębiorstwo i jej aktywność twórcza niestety zmalała. Za życia miała tylko jedną wystawę w Częstochowie, w 1918 r. w Bibliotece Miejskiej. W latach późniejszych aktywne w Częstochowie były Bogumiła Malec i Wanda Wereszczyńska. O tej pierwszej artystce przypominaliśmy niedawno w Muzeum Częstochowskim. Malec studiowała w Krakowie z członkami przyszłej Grupy Krakowskiej – Tadeuszem Kantorem, Erną Rosenstein, którą potem w czasie II wojny światowej ukrywała w swoim mieszkaniu. Trudno jednak mówić o jakiejś organizacji czy kole, które zrzeszałyby kobiety w Częstochowie.

Jednak kobiet-artystek w naszym mieście było i jest naprawdę sporo. Ile spotkań przedstawiających ich sylwetki masz w planach? I jak je znajdziesz?

Póki co zapowiedzieliśmy pięć spotkań, ale mamy już kolejne propozycje sylwetek kobiecych, które są interesujące i ważne dla naszego miasta. Sam pomysł na pierwsze wykłady to wynik rozmów z Agnieszką Miry, koleżanką z Działu Sztuki i z innymi muzealnikami. Jednak już w trakcie dwóch pierwszych spotkań pojawili się częstochowianie i częstochowianki, którzy przypomnieli nazwiska kobiet kompletnie zapomnianych, dając nam impuls do planowania następnych dyskusji. Dlatego na pewno nie skończy się tylko na tych pięciu zapowiedzianych wykładach. Bardzo zależy mi także na tym, żeby bohaterki spotkań były pokazywane przez bardzo różne osoby, z różnych punktów widzenia. O Kanigowskiej opowiadałam sama, ponieważ zajmuję się jej twórczością od dłuższego czasu i przygotowuję wystawę jej prac, która, mam nadzieję, będzie do obejrzenia w Muzeum Częstochowskim już w tym roku. Sylwetkę Zofii Baudouin de Courtenay przybliżył Grzegorz Słomka – właściciel częstochowskiej

pracowni witraży. Jego rodzina od kilku pokoleń prowadzi tę pracownię, a jego dziadek znał się i współpracował z tą artystką. Kolejne sylwetki kobiet będą przedstawiane zarówno przez specjalistów, naukowców, jak i pasjonatów.

Co dalej? Czy planujesz w jakiś sposób utrwalić te historie?

Tak, myślałam o tym. Chciałabym zebrać to w książkę, najlepiej popularnonaukową, aby miała szansę dotrzeć do szerszego grona odbiorców. Ciekawi mnie też, w jaki sposób przedstawią swoje bohaterki nasi prelegenci. To może być naprawdę interesujący projekt. Drugą kwestią są wystawy ich twórczości. Obrazy Kanigowskiej pokażemy w tym roku. Będzie to duża wystawa jej prac zaprezentowana na tle dokonań innych artystek jej pokolenia: Boznańskiej, Bilińskiej, Stankiewiczowej. Chciałabym też sprowadzić portrety Witkacego pokazujące Eugenię Wyszomirską, ale tutaj pojawia się problem konserwatorski. Są to bowiem pastele, które dość łatwo się osypują i mimo, że prace znajdują się niedaleko, bo w Muzeum Historii Katowic, to taka podróż jest dla nich dość niebezpieczna. Ale może kiedyś się uda. Bardzo bym chciała. Tymczasem już 12 stycznia 2019 roku będziemy mieli okazję zobaczyć je na pokazie multimedialnym i usłyszeć historię krótkiej, ale intensywnej znajomości Wyszomirskiej i Witkacego. W Zakopanem powstało kilkadziesiąt portretów modelki, którą artysta nazywał Asymetryczną Damą. Kim naprawdę była piękność o nieregularnych rysach twarzy? Dlaczego Witkacy mówił o niej, że jest jego osobistym narkotykiem? Jak powstała niezwykła, kształtowana przez samego artystę kolekcja portretów jednej, a za każdym razem innej kobiety? Na te pytania odpowie Natalia Kruszyna z Muzeum Historii Katowic. Serdecznie zapraszam na to spotkanie!

[Pozostałe aktualności](#)